



Modlitwa za ofiary wojny

Wspomnienie i wyzwanie

tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

W tym numerze świdnickiego „Gościa” pada takie zdanie: „Bóg jest bardzo tajemniczy. Nigdy nie wiesz do końca, czym cię może zaskoczyć”. Wydaje nam się, że to jesień nadeszła, a tu Bóg daje wiosnę! Nie raz z ust starszych osób słyszałem słowa wypowiedziane do dzieci i wnuków, że już wszystko zrobili, a teraz pozostało im modlić się i czekać na śmierć. Czy aby na pewno? Modlić się na pewno warto, ale czy beczynnienie czekać? Proszę zajrzeć na str. IV i V, by przekonać się, że coś, o czym myślimy, iż dobiega końca, może być nieoczekiwanym początkiem.

To bardzo wymowny gest. Polowa Msza św. sprawowana w miejscu, które zaledwie kilkadziesiąt lat temu było świadkiem jednego z **najtragiczniejszych wydarzeń** w historii ludzkości.

Na terenie Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy odbyły się 5 września uroczystości upamiętniające 71. rocznicę agresji Niemiec na Polskę. Ich najważniejszym elementem była Eucharystia na fundamentach dawnych bloków obozowych. Uczestniczyli w niej świadkowie tamtych wydarzeń – byli więźniowie. W tym roku pojawiło się ich ok. dwudziestu. Niestety, bardzo szybko odchodzą. Przed Mszą św. odczytano listę 16 nazwisk byłych więźniów, którzy zmarli od czasu uroczystości w poprzednim roku.

Podczas homilii bp Adam Bałabuch, który przewodniczył Eucharystii, wspomniął postacie dwóch kapłanów, którzy przez swą bezkompromisową postawę wobec wiary zginęli w obozach: bł. ks. Władysława Błądzińskiego, który zmarł właśnie w Gross-Rosen, oraz ks. Gerharda Hirschfeldera, którego beatyfikacja odbędzie się w najbliższym czasie. – Krzyże postawione nad mogiłami ofiar II wojny światowej muszą być dla nas wspomnieniem historii, a jednocześnie wyzwaniem, by nasza ojczyzna mogła trwać i rozwijać się. Bo ani Polska, ani Europa nie ostoją się, jeżeli



MIROSLAW JAROSZ

To ostatni żyjący świadkowie ludobójstwa w KL Gross-Rosen

odwrócić się od zwycięskiego krzyża Jezusa Chrystusa – mówić z naciskiem biskup Adam. – Pod krzyżem Jezusa jednoczymy się i przeżywamy to wszystko, co jest dla nas ważne.

W tym kontekście biskup podziękował harcerzom, którzy obok muzeum i władz Strzegomia są od lat głównym organizatorem tutejszych uroczystości. Dziękował za ich wrażliwość i patriotyzm, który okazali m.in. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. – To piękne świadectwo młodych ludzi, którzy czują po polsku i po chrześcijańsku. Dlatego niedobrze jest, kiedy inni ten piękny gest miłości i patriotyzmu harcerzy próbują wykorzystywać i nim manipulować – zakończył.

Mirosław Jarosz

Alchemia wolności



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA, 31.08.2010 R. Dystans, jaki dzieli młodych od Sierpnia '80, pozwala im zauważyć to, czego nie widzą uczestnicy tamtych wydarzeń

Kolejna rocznica 31 sierpnia 1980 r. to czas stawiania trudnych pytań o wierność ideałom. Świdniczanom, w ramach projektu Alchemia Teatralna, pomogli w tym młodzi uczestnicy warsztatów teatralnych, ruchu scenicznego i pracy z głosem. Dzięki Świdnickiemu Ośrodkowi Kultury J. Chrzóstowski (aktor Starego Teatru w Krakowie), T. Dajewski (mim, reżyser ruchu scenicznego) i D. Strycharski (kompozytor, performer i publicysta) oraz nastolatki: J. Rękas, I. Pączek, M. Adamczyk, P. Strzyżewska, K. Kosior, M. Barczyszyn, D. Tymiński, T. Puzio, M. Grabowski, R. Strzyżewski, A. Lisowska, M. Mazurek, P. Sitarowska, N. Sierżputowska, A. Woźniak, K. Nawrocka przypomnieli, czym jest wolność i jak się rodziła (więcej na s. VII)

Piknik historyczny



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bułgarki śpiewały pieśni Kościoła wschodniego i zachodniego

ŚWIDNICA. 1 września na świdnicki rynek wjechały pojazdy wojskowe i sprzęt artyleryjski. W ramach obchodów 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej władze miasta przygotowały pokazy militariów ze zbiorów Muzeum Broni i Militariów w Świdnicy. Program przewidywał także prelekcje m.in. o działaniach lotniczych w Polsce i w Wielkiej Brytanii (S. Sawicki) i partyzantce kieleckiej i nowogródzko-wileńskiej (J. Zdziech). Po południu na cmentarzu komunalnym miał miejsce II Świdnicki Apel Poległych, a na koniec modlono się w katedrze za ofiary II wojny światowej i o pokój na świecie. Mszy św. przewodniczył bp I. Dec. Podsumowaniem dnia był koncert chóru cerkiewnego z Bułgarii.

Zmiany odpowiedzialnych

WYDZIAŁ DUSZPASTERSKI. Bp I. Dec zaakceptował proponowane przez ks. K. Orę, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego, zmiany księży odpowiedzialnych na szczeblu diecezjalnym za niektóre duszpasterstwa specjalistyczne. Nowymi współpracownikami biskupa zostali: ks. D. Wargacki (od młodzieży), ks. T. Puślecki (od studentów),

ks. T. Fuksa (od nauczycieli), ks. M. Mielczarek (od niepełnosprawnych), ks. K. Iwaniszyn (ds. powołań), ks. A. Chwastyk (od prawników), ks. R. Tomaszczuk (od rodzin), ks. S. Augustynowicz (od samorządowców), ks. G. Horowski (od nadzwyczajnych szafarzy). Poza tym ks. T. Federkiewicz został mianowany koordynatorem Działu Biblijnego.

Poezja śpiewana pod ołtarzem

BIELAWA. W jednej z najbiedniejszych bielawskich wspólnot – parafii pw. Bożego Ciała proboszcz wszelkimi sposobami stara się łączyć pieniądze na remont świątyni. Między innymi zorganizował w kościele koncert, a jego główną gwiazdą była znana bielawska artystka B. Pachura, która z M. Piątkiem, A. Karasińską i

K. Sobczakiem wykonała poezję śpiewaną i piosenki religijne. Przy okazji artystka promowała swoją płytę.

Podczas koncertu cały dochód ze sprzedaży albumu przeznaczono na remont kościoła. – Dzięki temu udało nam się łączyć 711 zł – mówi ks. C. Ciupiak, proboszcz.

Wejście jak nowe

KŁODZKO. W kościele pw. Wniebowzięcia NMP dobiega końca pełna konserwacja kruchty południowej. – Prace obejmowały profilaktykę, konserwację, zabezpieczenie i rekonstrukcję kamiennego portalu – wylicza A. Bakalarczyk, konserwator dzieł sztuki. Piaskowcowy portal pochodzi z XV w. i był bardzo zniszczony. – Zatartych zostało wiele detali, kamień był kruchy i bardzo zasolony – mówi konserwator.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Głównym elementem dekoracyjnym portalu jest chusta Weroniki

zapraszamy

niejszych europejskich flecistów i pedagogów fletu C. Traczewski ze swymi uczniami.

WARSZTATY MISYJNE dla katechetów i animatorów misyjnych odbędą się **9 października** w budynku kurii. Spotkanie poprowadzi s. I. Żmuda. Temat szkolenia: „Animacja misyjna w szkole i w parafii”.

SZKOŁA CEREMONIARZY rusza **od października**. Jest to propozycja dla lektorów, którzy ukończyli trzecią klasę gimnazjum.

KURS DLA NADZWYCAJNYCH SZAFARZY rozpocznie się **w paź-**

dzierniku. Chętni muszą zgłosić się do swojego proboszcza, który przekaze konieczne informacje i dokumenty.

WIZYTA KARD. Z. GROCHOLEWSKIEGO. Na **26 listopada** zapowiedziana jest wizyta kard. Z. Grocholewskiego, prefekta watykańskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego. Tego dnia uroczyste zainaugurowany zostanie rok akademicki w świdnickim seminarium i na zaocznych studiach magisterskich w Świdnickiej Sekcji PWT. Wydarzenie rozpocznie się Mszą św. odprawioną w katedrze o 9.00.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wojciech Murdzek

Musimy odwoływać się do tego, co wielkie i piękne. Nie da się świetności narodu budować bez Chrystusa. Dzisiaj za bardzo wierzymy, że wszystko możemy sami.

Prezydent Świdnicy, 31.08.2010 r.

Stop głupocie!

DIECEZJA. Za aprobatą kurii w kościołach diecezji trwa zbiórka podpisów zainicjowana w diecezji przez Domowy Kościół. – W trosce o rodzinę i zachowanie zdrowych wartości włączyliśmy się w inicjatywę zbierania podpisów pod wnioskiem o uchylenie wprowadzonej już ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie – argumentują rodzice. – Chcemy uniknąć szwedzkich błędów wychowania wynikających właśnie z funkcjonowania tam przez ostatnie 20 lat ustawy identycznej z wprowadzoną u nas – dodają. Zbieranie podpisów jest prowadzone dwutorowo. Potrzeba 100 tys. podpisów pod projektem o uchylenie ustawy, ale ponieważ Sejm może zignorować głos rodziców, trzeba zebrać 500 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w tej sprawie. Aby nie wykonywać tej samej pracy dwa razy, wierni są zachęceni do złożenia podpisu jednocześnie na dwóch odrębnych listach. Nieprzekraczalny termin przesłania wniosków do Sejmu upływa 10 listopada.

FESTIWAL MUZYKI BAROKOWEJ w KŁODZKU odbędzie się **24 i 25 września**. Pierwszego dnia w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej o 20.00 wystąpi London Baroque Orchestra „Fiorilegium”; dyrygent A. Salomon, solistka J. Stopka. Artyści wykonają „Cztery pory roku” A. Vivaldiego, a dzień później w Sali Arnosztza LO im. B. Chrobrego, także o 19.00, będzie miał miejsce koncert „Uczeń i Mistrz”. Zagra jeden z najwybit-

pod patronatem „Gościa”

Diecezjalne i wojewódzkie dożynki 2010

Siła tradycji

– Wolno nam i trzeba błagać Boga o odsunięcie nieszczęść, ale i w bolesnych okolicznościach **nie możemy zapominać o postawie dziękczynnej** – mówił bp Ignacy Dec, zapraszając do Kamieńca Żąbkowickiego.

Tegoroczne dożynki diecezji świdnickiej miały wyjątkowo bogatą oprawę, zbiegły się bowiem z dożynkami wojewódzkimi. Przyjechało na nie 5 września kilka tysięcy osób z całego Dolnego Śląska.

Tak jak co roku rolnicy, wraz ze słowami modlitwy, przynieśli przed ołtarz plony pól, ogrodów, sadów: warzywa i owoce, wieńce dożynkowe i chleb. Wielu polskich rolników dotkniętych zostało skutkami powodzi. Deszcze i wezbrane wody rzek zabrały albo zniszczyły spodziewane plony. – Wolno nam i trzeba błagać Boga o odsunięcie nieszczęść, ale i w bolesnych okolicznościach nie możemy zapominać o postawie dziękczynnej – wyjaśniał bp Ignacy Dec. – Bo jeśli Bóg dopuszcza na nas coś złego, to jednocześnie udziela daru, by zło nas nie zniszczyło, lecz umocniło.

Świętowanie rozpoczęło o godz. 11 Mszą św. w kościele Wniebowzięcia NMP. Podczas homilii bp Ignacy wspominając Ewangelię dnia, przypomniał, że pójście za Jezusem stawia przed nami wielkie wymagania. W drugiej części nawiązał bezpośrednio do uroczystości dożynkowych. Mówił o chlebie i ludowej tradycji. W tym kontekście przypominał, że Europa nie może wyrzec się chrześcijaństwa, na którym wyrosła.

Po zakończonej Eucharystii zgromadzeni przemaszewali w barwnym korowodzie ulicami Kamieńca na stadion

miejski, gdzie rozpoczął się ceremonia dożynkowy. Tam też rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszy wieńec. Obecnie wieńce są coraz wspanialsze i niezwykle, jak chociażby reprezentujący powiat żąbkowicki olbrzymi orzeł w koronie. Jury w tym roku nagrodziło jednak przywiązanie do tradycji. Wygrał wieńec zrobiony w Ścinawce Dolnej. Przez 3 tygodnie wiła go 8-osobowa grupa tamtejszych gospodyń. Przygotowania trwały już od wiosny. Wtedy trzeba bowiem zebrać kłosa potrzebne do wieńca.

– Ten rok miał dwa oblicza – mówi Marek Łapiński, marszałek Dolnego Śląska. – Z jednej strony wieś się bardzo rozwija, zaczynają działać kolejne programy unijne dla rolników. Wieś to już nie tylko rolnictwo, ale również usługi; wkraczają najnowsze technologie. Z drugiej strony ten rok obfitywał w nieprzewidziane zjawiska atmosferyczne, zarówno susze, jak i powodzie. Jednak widzimy, że dolnośląscy rolnicy są bardzo zaradni i potrafią nie poddawać się nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Takie chwile jak dożynki pokazują, że tożsamość dolnośląska i wspólnota wiejska się odtwarzają.

Mirosław Jarosz

Wieniec ze Ścinawki Dolnej będzie reprezentował Dolny Śląsk na dożynkach prezydenckich



Wjeżdżających do Kamieńca witała monumentalna słomiana replika tamtejszego zamku



Do tradycji należy dzielenie się chlebem z młodego ziarna



Dożynki to okazja do pokazania pielęgnowanych tradycji. Na zdjęciu kobiety z powiatu górskiego



Wiosna jesienią



– Świat wokół
mnie się nie
zmienił, zmieniło
się życie
w moim sercu –
zapewnia Jadwiga
Grodzieńska

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

ŻYCIE DUCHOWE. Jedne pogrążają się w depresji żałoby, inne szykują się na tamten świat, a **Jadwiga zaczyna żyć.**

Stanęła nad grobem swego męża. Po raz tysięczny spojrzała na datę jego śmierci. – Nie będziesz zazdrosny? – szepnęła. Kiedy podeszła córka z rodziną, wiedziała, że nie ma na co czekać. Przecież nie będzie już lepszego miejsca i właściwszego czasu. Powinna im o wszystkim powiedzieć. Ale jak to zrobić, kiedy słowa więzną w gardle, a łzy cisną się do oczu jak wzbierająca rzeka. One ją zdradziły. Łzy. Córka poczuła niepokój. Powietrze zgęstniało od skrywanych emocji. – Co się dzieje? – przemknęło wszystkim w jednej sekundzie. – Coś ci powiem. Coś wam powiem – poprawiła się.

Stracić matkę?

Od czego tu zacząć? – zastanawia się Jadwiga, kobieta, której życie pisane przez szarą codzienność u swego schyłku doczekało się zaskakującego rozwinięcia. – Dopowiedzenia, albo jeszcze lepiej spełnienia – wtrąca, sięgając po brewiarz, na którym leży duży krzyż. – Otrzymałam go od biskupa. Jest przypomnieniem o wierności, która musi kosztować. Ale jak dotąd wcale nie czuję tego ciężaru nowego życia. Wprost przeciwnie. Patrę na swoje zmarszczki, a i dziwię się, że w sercu tyle wiosny. Jak u zakochanej nastolatki – dodaje nieśmiało. Na policzkach pojawia się delikatny róż? A może to tylko gra świateł i ta duszność w „wielkiej wałbrzyskiej płycie”?

– Początek... – zaczyna, ale zaraz milknie. – Przepraszam bardzo – mówi, odpędzając na chwilę wspomnienie płaczących wnuków. – Bali się, że mnie stracą. Nie rozumieli, o co tu chodzi – tłumaczy ich. Wtedy na cmentarzu moje wyznanie wprowadziło ich w konsternację. Przestali dzwonić. Nie rozumieli mnie, a bali się pytać o szczegóły, jakby podejrzewali, że mogą one potwierdzić złe przeczucia. To był błąd, bo przecież konsekracja nie zabrała im ani matki, ani babci. Wprost przeciwnie. Dała im jeszcze więcej mnie samej. Im i Kościołowi – zapewnia żarliwie, ściskając w dłoni krzyżyk.

Dać z siebie wszystko

– To bardzo dzielne kobiety – zapewnia ks. Wenancjusz Róg, kapłan, który przygotowywał dwie wdowy do przyjęcia konsekracji. – Ich życie nie zmieniło się w wymiarze zewnętrznym, ale otrzymało głębię, którą daje wydanie się Bogu. To ufnie spoczywanie w Jego ramionach, bycie Jego własnością, pozostanie w bezwarunkowej dyspozycji względem Kościoła to sposób na zaspokojenie wewnętrznego pragnienia jedności z Bogiem – wyjaśnia.

– Kiedy zwróciłam się do księdza Wenancjusza, niegdyś mojego proboszcza, by mnie

przygotował, by mi pomógł dojrzeć do tego duchowego zaproszenia, okazało się, że to nie takie proste – wspomina pierwszą wizytę w sprawie swojej konsekracji. Był rok 2008. – Wiekowy kapłan jakby zmieształ się i rzeczywiście po chwili przyznał, że nie miał okazji wspierać kogokolwiek w takiej decyzji. Pięćdziesiąt pięć lat kapłaństwa i taka niespodzianka – uśmiecha się Jadwiga.

– Bóg jest bardzo tajemniczy. Nigdy nie wiesz do końca, czym cię może zaskoczyć – kontynuuje ks. Wenancjusz. – To, co odczytały te kobiety, nie jest niczym nowym, ale przez wieki zapomnianym w Kościele. Starożytność chrześcijańska, czasy biblijne potwierdzają stan wdów, które zrezygnowały z ponownego zamążpójścia, by jeszcze gorliwiej służyć Bogu w Kościele – podkreśla duchowny.

Moja matka – Kościół

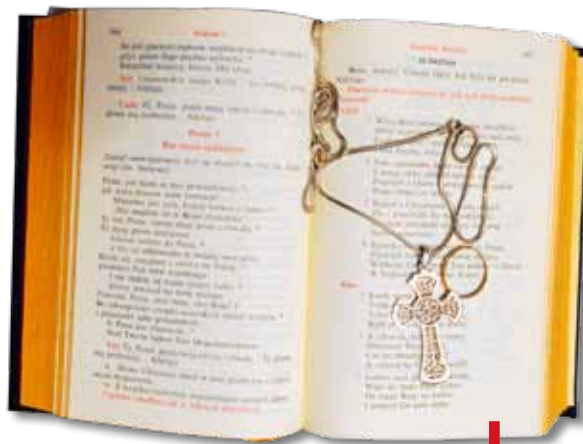
Jako katechetka Jadwiga zawsze była blisko Kościoła. Zaangażowana w życie parafii, brała udział w spotkaniach odnowy charyzmatycznej. Wśród swoich uczniów słynęła z surowości i konsekwencji. Wiedzieli, że z katechetką nie można zadzierać. – Jadzka idzie! – rozlegało się ostrzeżenie na osiedlu, gdy zbliżała się do grupy wyrastków. Na chwilę zniknęły podejrzane puszkę i tłące się papierosy. Milkły rozmowy. Jej silna osobowość i przenikliwe spojrzenie budziły respekt. Nikt nie podejrzewał, że pod tym wszystkim tli się od całych dziesięcioleci utajnione pragnienie.

„Bóg się o swoje upomni” – to zdanie pobrzmiwało w życiu Jadwigi przez całe małżeństwo. – Tak prorokował proboszcz mojej młodości, ks. Mikulski, pallotyn, bo ja z Podgórze pochodzę – wyjaśnia. – Przecież miałam pójść do zakonu – wyznaje absolwentka liceum niepokalanek i była oazowiczka.

Kiedy w 1999 roku umarł mąż, zrozumiała, że jest wolna. Coś w niej krzyczało, ale nie umiała zrozumieć, o co chodzi. Bała się, że dziwacznie, że coś sobie wmawia, że ulega swoim nastrojom i swojemu widzimisię. Po co Bogu stara kobieta? – zastanawiała się i czekała, co będzie dalej.

Uparty Bóg

W 2005 roku, jak zwykle w niedzielę, sięgnęła po „Gościa Niedzielnego”. Od razu zaintrygował ją wywiad z Elżbietą Hurman. – Moją znajomą zresztą. Wiedziałam, że zdecydowała się na życie w stanie konsekrowanym. Jako dziewczica. Byłam przecież na jej ślubach. Artykuł



Liturgia godzin, obrączka i krzyż to znaki konsekrowanej wdowy wręczone jej przez biskupa



Zdjęcie Jana Pawła II w pracy doktorskiej pt. „Kerygmatyczne głoszenie słowa Bożego we współczesnej nowej ewangelizacji w ujęciu Jana Pawła II” nie zaskakuje

w gazecie poruszył mnie – przyznaje, sięga po tekturową teczkę i wyjmuję z niej egzemplarz tamtego „Gościa”. Na stronie zakreślone są dwa zdania: „Staram się zupełnie zawierzyć Chrystusowi, bo skoro powołał mnie na tę drogę, to On o wszystko się zatroszczy” – to wyznanie Elżbiety, a tuż obok wypowiedź o Radeckiego z Wrocławia: „Kluczem do zrozumienia różnorodności powołania, ich sensu i wartości jest służba Bogu i ludziom”.

Nie potrafiła już czekać. – Serce chciało więcej i to więcej stawało się bardzo konkretne – wspomina. Zaczęła szukać informacji o konsekrowanych wdowach.

W końcu i tak ślęczała w bibliotece, przygotowując rozprawę doktorską, więc przy okazji zajęła się jeszcze i tym tematem. Teologia rzucała ją na kolana. – A na kolanach dobrze widać, jak wielki i kochający jest Bóg i jak bardzo jesteśmy Mu potrzebni – zapewnia.

Temperowanie

Obrączkę z palca zdejmuję niechętnie. – Tylko do zdjęcia – zapewniam. Podaje i śledzi każdy mój ruch. – Nad grobem

Ten krzyż z oazy w Krościenku towarzyszy Jadwidze w jej duchowych zmaganiach od dwudziestu lat

męża wiele spraw mogłam sobie przemyśleć – zaczyna. – Jego śmierć dała mi odważny impuls do stawiania pytań o to, jak dalej żyć – kontynuuje. – „Skoro tobie już nie jestem potrzebna, to oddam się do dyspozycji Chrystusa i Kościoła”, pomyślałam i zaryzykowałam wizytę u ks. Roga. Potem poszło już gładko. A teraz? Kiedy córka zatelefonowała, żebym im pobłogosławiła przed długą podróżą, wiedziała, że nie tylko dla mnie, ale i dla innych moje życie nabrało nowej wartości – wspomina.

Konsekrowana wdowa – kobieta Chrystusa i Kościoła. – Brzmi to bardzo mocno, ale taka jest prawda – potwierdza ks. Wenancjusz Róg. – Proboszczowie powinni z większą śmiałością zwracać się do konsekrowanych świeckich o pomoc i zlecać im dodatkowe zadania w parafii – zachęca. – Wtedy objawia się na zewnątrz sens konsekracji – dodaje.

– Prowadzę bibliotekę parafialną – dopowiada wdowa. – Ale chcę jeszcze powiedzieć o pewnym paradoksie. Otóż bardzo mi zależało, żeby moja decyzja pozostała ukryta przed światem. Zobowiązałam nawet proboszcza do zachowania dyskrecji, gdy prosiłam go o potrzebne mi dokumenty. Cały plan runął w gruzach w chwili konsekracji. My dwie jesteśmy pierwszymi konsekrowanymi wdowami w regionie. Media podchwyciły temat. Na efekty nie czekałam długo – zapewnia i wspomina, jak to w sklepie w ostatnim momencie powstrzymała się od dosadnego komentarza na zachowanie kasjerki. – Na szczęście uprzedziła mnie pani stojąca obok. Zapytała mnie, czy ja to ja. Od razu pojęłam, jakiej katastrofy uniknęłam. Przecież gdybym wybuchła wobec tej kobiety, sprawiłabym jej niemiłą niespodziankę. Dziękowałam Bogu za ten znak. Muszę powściągać swój temperamentik – podsumowuje.

Obok cmentarza

Czasami chciałabym mieć swoją przełożoną – przyznaje Jadwiga Grodzieńska. – Jako matka i żona jestem przyzwyczajona do podejmowania decyzji razem z mężem. Teraz jestem sama. Na cmentarz po radę nie mam co chodzić. Mąż się nie zna na ślubach, jakie złożyłam – uśmiecha się. – Odnalazłam swoją duchowość. Całkowicie zaufałam Panu Bogu. Teraz każdego dnia proszę Go, by On dokończył to, co sam rozpoczął. Tylko tak będę mogła stawać się znakiem Chrystusa w świecie – kończy. I co jeszcze? – Proszę napisać, że przez radykalizm i wierność szukuję się na Boży sąd.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Za tydzień w Münster odbędzie się beatyfikacja ks. Gerharda Hirschfeldera. Bardzo się cieszymy, że będziemy mieć już wkrótce błogosławionego, który na ziemi kłódzkiej odkrywał i realizował swoje wzrastanie ku niebu. Czasy, w których żył, pod pewnymi względami przypominają nasze. Ks. Gerhard będzie nam przypominał o potrzebie obrony obecności Chrystusa w naszych sercach i w przestrzeni życia publicznego. Będzie nas mobilizował do składania odważnego świadectwa o Chrystusie w dzisiejszym świecie, o Jego krzyżu i Ewangelii.

Wraz z bł. ks. Jerzym Popiełuszką będzie nam przypominał, że zło należy zwyciężać dobrem. Od czasów życia ks. Gerharda tak wiele się zmieniło, ale ciągle na naszych oczach odnawia się walka złych ludzi z Bogiem i Kościołem. Będziemy mieć nowy wzór i wspianego orędownika, aby na naszych drogach życia dochowywać wierności Bogu, Chrystusowi i Kościołowi, aby odważnie wyznawać wiarę i promować wartości ewangeliczne w życiu prywatnym i publicznym. Zachęcam Czytelników GN do duchowej łączności w modlitwie w dniu beatyfikacji wielkiego kapłana ziemi kłódzkiej. Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

Pierwszy etap „Busem przez świat” zakończony

Ciekawość – stopień do przygody

W ciągu 27 dni **przejechali 8307 km** i przekonali się, jak smakuje życie.

Dwanaście państw, jakie odwiedzili, tworzy w ich pamięci collage, który przekonuje ich, że warto wyjść z domu i wejść w to, co wydaje się obce, dalekie, nie dla nas.

Walczyć, żeby jechać

– W Szwajcarii zepsuła nam się skrzynia biegów, w Barcelonie ktoś ukraść z busa wszystkie nasze torby, a w Gibraltarze aresztowała nas policja – to pierwsze podsumowanie projektu „Busem przez świat”. Przypomnijmy: pięciu kuzynów, starym VW Transporterem, który sami wyremontowali, wyruszyło ze Świdnicy, żeby zrealizować podróż dookoła Europy. – Byliśmy na alei gwiazd w Cannes, braliśmy udział w corridzie, widzieliśmy małpy na Gibraltarze, nurkowaliśmy w Oceanie Atlantyckim oraz zobaczyliśmy dziesiątki innych miejsc – zapewniają na swojej stronie www.BusemPrzezSwiat.pl, na której znajduje się także blog z wyprawą.

– Niestety, ostatnie kilometry bus musiał przejechać na lawecie z powodu awarii skrzyni biegów – mówi Karol Lewandowski, inicjator podróży. – Obecnie jesteśmy na etapie zbierania pieniędzy na rachunek za przewiezienie busa (ponad 2 tys. złotych) – dodaje Michał Gątko. – Mimo to na przyszły rok planujemy nową trasę (być może Bałkany lub Skandynawia) – wtrąca Marek Światowy.

Zaraza przygody

– Zgłosiły się do nas inne ekipy z całej Polski posiadające VW Transportery T2 i T3, które chcą dołączyć do projektu „Busem przez świat” – informuje Karol. – Bardzo możliwe, że na kolejne wyprawy udamy się w kilka busów – mówi.



KRZYSZTOF ŚWIATOWY

Nocleg na włoskiej plaży

POWIĘZ: Gdzieś we Francji przy pożegnaniu znajomej Gosi

Na co to wszystko? – Chcieliśmy po prostu odpocząć od studiów, od pracy, zostawić w Polsce wszystkie swoje problemy, spakować plecaki i pomimo braku pieniędzy, w duchu hipisowskiej wolności, ruszyć w świat – wspominają młodzi.

Okazało się jednak, że beztraska, na jaką liczyli, szybko się skończyła. Problemy jednak każały im otworzyć się na innych. Oto przykład. W Szwajcarii auto odmówiło posłuszeństwa. Rozsyłała się skrzynia biegów. – Na tydzień utknęliśmy w szwajcarskim miasteczku Thusis – wspomina Wojtek Lewandowski. – Początkowo zrozpaczeni, że nasza przygoda skończy się tak szybko, zaczynamy szukać pomocy wśród miejscowych. Za naprawę skrzyni mamy zapłacić olbrzymią i nieosiągalną dla nas kwotę 3 tys. euro. Przez przypadek udaje nam się poznać małżeństwo Szwajcarów, którzy

bezzinteresownie oferują nam swoją pomoc. Na nasze szczęście mówią po angielsku. David i Manuela częstują nas obiadem, pozwalają na postawienie busa w swoim ogródku, a nawet zabierają na zwiedzanie okolicznych atrakcji. W tym czasie udaje nam się sprowadzić z Polski, za 300 euro, skrzynię biegów! W warunkach polowych, w deszczu i bez kanału czy podnośnika, udaje się naprawić auto i wyruszyć dalej. Jeszcze tego samego dnia żegnamy się ze szwajcarskimi przyjaciółmi, wyjeżdżamy i kierujemy się na włoskie wybrzeże – kończy.

Takich i podobnych historii przydarzyło się młodym świdniczanom całkiem sporo. Warto zatem odwiedzić ich stronę internetową i pozwolić się przekonać do własnej próby realizacji „szalonych” czy „nierealnych” pomysłów. W końcu za rok znowu są wakacje.

Ks. Roman Tomaszczuk





Młodzież opowiedziała po swojemu historię „Solidarności” lat 80.
PO PRAWIEJ:
– Nie ma! – to jedyny tekst sklepowej podczas happeningu w Świdnicy



Biskup, młodzież i prezydent uczyli, jak cieszyć się i **żyć** zrywem „Solidarności”.

Sierpień '80 trzydzieści lat później

Nie szło o papier i kiełbasę

Jeśli ktoś ze świdniczan miał dosyć kłótni i przepychanek, gwizdów i bicia piany z okazji rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych 31 sierpnia, mógł wziąć udział w miejskich i powiatowych obchodach Sierpnia '80.

Czekają na swoją kolej

Katedra świeciła pustkami podczas Mszy w intencji bohaterów „Solidarności”. Ci jednak, którzy przyszli, wiedzieli, że warto pamiętać o wydarzeniach napawających dumą. – „Solidarność” zmieniła nie tylko Polskę, ale Europę, a nawet świat – mówił w homilii bp Ignacy Dec, którzy przewodniczył Mszy św. – To polska „Solidarność” otworzyła drzwi wolności, zburzyła mur berliński i zjednoczyła Europę – podkreślał.

Biskup apelował o uczczenie bohaterów tamtego czasu. Ludzie ci musieli wykazywać się wielką odwagą, ponieważ reżim, przeciwko któremu wystąpili, był uzbrojony i gotowy do walki

na śmierć i życie, tak jak to było w roku 1956, 1968 czy 1970.

Pod koniec swoich rozważań biskup zwrócił jednak uwagę na to, że wiele z 21 postulatów z sierpnia 1980 r. do dziś nie doczekało się realizacji. – Szczególnie te dotyczące rodziny: postulat 17. mówił o zapewnieniu odpowiedniej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach, a postulat 18. o wprowadzeniu płatnych trzyletnich urlopów macierzyńskich. Postulat 19. dotyczył skrócenia czasu oczekiwania na mieszkanie. Kilka innych postulatów pośrednio także dotyczyło życia rodzin – przypominał i upominał się, by rządzący wolną Polską prowadzili poważną politykę prorodzinną.

Tak to wygląda po naszymu

Wszystkich wychodzących z katedry zaskoczyli młodzi, którzy zaprosili mieszkańców na happening. „Szczekaczka”, wojskowy gazik, kaski ormowców zapowiadały wyprawę w przeszłość. Rocznik 1992–1995 opowiedział po swojemu historię czasów „Solidarności”. Młodzi wykorzystali sztukę improwizacji, muzykę i teatr, by przekonać swoich rodziców i dziadków, że rozumieją klimat lat osiemdziesiątych. Udało im się! Wydarzenie teatralno-uliczne pt. „Wolność” w wykonaniu grup warsztatowych pro-

jektu Alchemia Teatralna okazało się artystycznym rachunkiem sumienia dla wszystkich, którzy komunizmu nie chcą pamiętać. Było także wyrzutem sumienia dla tych, którzy wyparli się ideałów Solidarności. Wreszcie było pogłówną lekcją historii dla tych, którzy nie mogą pamiętać czasów cudu „S”, i radością dla tych, którzy chcą świętować polskie zwycięstwo nad obłędem komunizmu.

Wartości dają wolność

Podsumowaniem obchodów było wystąpienie Wojciecha Murdzka. Prezydent Świdnicy podkreślił wagę udziału młodych w upamiętnieniu Sierpnia '80, nie bał się także przypomnieć, że ideały „Solidarności” wyrastały z wartości ewangelicznych, że bez wiary Polacy nie byłiby w stanie zdemontować systemu komunistycznego. – Odkryliśmy wtedy, że w życiu są takie wartości, za które można zapłacić każdą cenę. To była siła! – zapewniał.

W swym wystąpieniu chętnie odwołał się do określenia: cud. – Nie dajmy sobie odebrać kolejnej radości z tego, co się wydarzyło, z czego mamy prawo być dumni. Nie odzierajmy naszej historii z tego, co święte – mówił. – Przebudzone serce ludzkie jest cudem! – zaznaczył.

Na koniec dodawał otuchy, zapewniając: – Można zmienić historię! Polacy to potrafią!

Ks. Roman Tomaszczuk

Wycie syren zaskoczyło wychodzących z katedry



31 sierpnia oprócz pocztu „Solidarności” Służby Zdrowia na Mszy św. nie było oficjalnych delegacji NSZZ „Solidarność”

ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

40-lecie Domu Pomocy Społecznej w Jaskulinie

Przystań dla chorych

Przez cztery dekady dużo się zmieniło w tym domu. Jedno pozostało – ludzie, którzy **potrzebują wiele troski**.

W Domu Pomocy Społecznej w Jaskulinie 3 września odbyły się uroczystości jubileuszowe. Obok bp Ignacego Deca, który przewodniczył Eucharystii, licznie pojawili się przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Było dostojnie i uroczyste. Jednak początki domu nie należały do najłatwiejszych. – To była odmienna rzeczywistość, inna sytuacja polityczna i inny poziom wiedzy o niepełnosprawności – wspomina Janusz Jarocki, od 30 lat dyrektor domu. – Budynek nie był przygotowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Wieloosobowe sale mieściły 30–40 osób. Edukacja specjalistów nie istnia-

ła poza personelem medycznym. Jedyną rekompensatą było wielkie serce i zaangażowanie ludzi tu pracujących.

Dom przeszedł swoistą ewolucję. Przekształcił się z placówki medyczno-wychowawczo-opiekuńczej dla dzieci w dom o profilu rehabilitacyjnym, terapeutycznym, wychowawczym i opiekuńczym dla dorosłych. Radykalne zmiany związane z poprawą warunków socjalno-bytowych i indywidualnym wsparciem rehabilitacyjnym każdego mieszkańca zaczęły się pod koniec lat 90. Obecnie w DPS w Jaskulinie mieszka 70 osób, kobiet i mężczyzn w wieku od 22 do 60 lat, głównie o umiarkowanym



W Eucharystii, którą odprawiono w ogrodzie, czynnie uczestniczyli również jego podopieczni

stopniu niepełnosprawności. Teraz mieszkają w 1-, 2- i 3-osobowych pokojach.

– Dom Pomocy Społecznej w Jaskulinie jest znakiem miłości – mówił podczas homilii bp Ignacy Dec. – Ten dom przypomina nam, co ważne jest w życiu. Ważna jest troska o człowieka. Troszczymy się również o każdą roślinę i zwierzę. Wszystko należy miłować, ale tylko człowiek zasługuje na pełną miłość, bo stworzony

jest na obraz i podobieństwo Boga. Bo jest osobą. Czasami łatwiej przychodzi nam kochać pieska czy kotka niż człowieka, który jest obok nas. Ten dom przypomina, że to człowiek będący w potrzebie jest najważniejszy.

– Mówią, że życie zaczyna się po czterdziestce – żartował na zakończenie biskup. – Więc i zapewne ten dom czeka wspaniała przyszłość.

Mirosław Jarosz

Remont obiektów sakralnych w Łądku-Zdroju

Wiara potrzebuje piękna

Jedna parafia, dziewięć kościołów, a jednak nie słychać biadołenia.

Zubożenie parafian natychmiast sprowadza kłopoty finansowe na parafię. Nadzór konserwatorski nad zabytkowymi świątyniami tak że uniemożliwia tanią konserwację obiektów i sprzętów. Wreszcie państwo, mimo iż dumnie prezentuje swoje skarby, które w przypadku Polski zachowały się przede wszystkim w kościołach, niechętnie dotuje renowację zabytków. Co wobec tego?

Dajemy radę

Proboszcz w Łądku, ks. Marek Połochajło, z chęcią wprowadza swoich gości do każdego ze swych kościołów. Nie musi się obawiać, że stan murów czy ołtarzy przysporzy mu wstydu. Nawet nie dlatego, że wszystko takie dopięszone, ale dlatego, że wciąż coś dobrego w tym kierunku się dzieje. – Mamy pod swoją opie-

ką dziewięć kościołów i kaplic, nie możemy więc pozwolić sobie na żadną przerwę w remontach – wyjaśnia proboszcz. – Podziwiam swoich parafian, że potrafią tyle udźwignąć. Tym staranniej obracam każdą złotówkę w palcach, zanim ją wydam. Po prostu muszę mieć pewność, że efekt pracy, którą rozpoczynamy, będzie powodem zadowolenia wiernych, pomoże im czuć się w kościele jak u siebie i da im powody do dumy – wylicza.

Metoda proboszcza z Łądką sprawdza się, bo kościoły napraw-

dę mogą być przykładem zadbanych i odnowionych obiektów.

Po kolei

Trwają prace przy odsłonięciu piątego fresku w prezbiterium kościoła parafialnego. – Całe wnętrze jest już odnowione, brakowało tylko tego elementu – dopowiada duchowny. W kaplicy zdrojowej powstaje nastawa ołtarzowa dla łaskami słynącej figury MB Uzdrowienia Chorych. Potem przyjdzie kolej na odnowienie ścian wnętrza. Kościółkami w wyludnionych wioskach opiekują się strażacy

(Wrzosówka) i leśnicy z myśliwymi (Karpów). W Kątach Bystrzyckich odkryto średniowieczne freski. – Pomogli nam studenci z Krakowa, którzy pod okiem swego profesora mieli okazję wziąć udział w odsłanianiu cennego zabytku – wtrąca proboszcz.

W Lutyni artystka Lena Wziętek z Białorusi odnawia polichromię kościoła. Wcześniej przeprowadziła konserwację ołtarza, stacji drogi krzyżowej oraz dwóch figur i obrazów z prezbiterium. Natomiast w Wojtówce dobiegł końca gruntowny remont całego kościoła (wewnątrz i zewnątrz).

– Wiara potrzebuje piękna, by mogła być lepiej przeżywana. Sztuka kościelna temu ma służyć, dlatego troska o estetykę kościoła jest także troską o rozwój życia duchowego – zapewnia ks. Połochajło.

Lena Wziętek z wielkim poświęceniem odnawia sufit kościoła w Lutyni

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK